



# Might

felieton

**felieton**

"Foolish and blind (or mad) are they who think the struggle for existence ended.

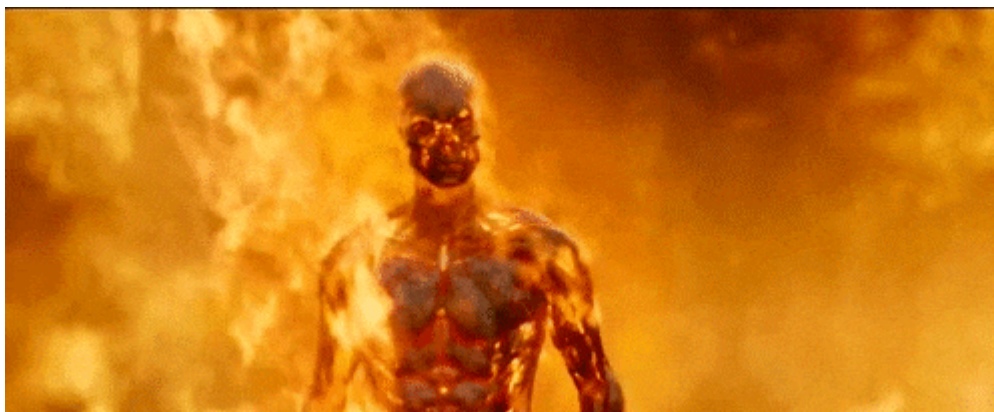
It is only begun. This Planet is in its infancy, not in its decrepitude.

The "end of all things" is afar off. The kingdom of heaven is not at hand.

Incessant is the rivalry for supremacy among men, and manifold are its metamorphoses.

Not for a single hour, for a single second, is there an armistice."

- "Might is Right"



Noszę w sobie wizję człowieka silnego, człowieka rozwijającego się dla którego każdy dzień życia jest nową szansą na zrozumienie, zdobycie większej wiedzy i wiedzy tej wykorzystania. Człowieka potrafiącego zanurzyć się w oceanie szaleństwa, by wyjść z niego o własnych siłach, z większą wiedzą o sobie.

Kogoś kto widząc rzecz zepsutą, widzi okazję do sprawdzenia sposobu jej działania i naprawy, odrestaurowania.

Kogoś kto potrafi zrealizować potencjał każdej chwili, władcę swojego ciała, umysłu, czasu.

Na życie można patrzeć na wiele różnych sposobów.

Różni ludzie mają różne potrzeby. Jednak każdy człowiek posiada pewne wspólne, wynikające z przynależności do tego gatunku.



Skupmy się na potrzebie samorealizacji.

By dojść do niej, człowiek musiałby odrzucić wszystkie szkodliwe wierzenia i przekonania jakie nagromadził przez całe swoje życie.

Szkodliwe jest to co przekierowuje jego uwagę na rzeczy bezproduktywne, zasila nie działania dążące do realizacji jego pragnień, a obce programy, umieszczone w nim podczas przystosowywania do społeczeństwa.

W tej sytuacji umysł, tak jak komputer - nie może działać poprawnie.

Jaskrawym przykładem są tu wierzenia religijne, które powinny być oceniane pod względem tego jak wpływają na zachowanie człowieka, za jego życia.

Jaki jest ich psychologiczny efekt na jednostkę, jaki na społeczeństwo.

Już wystarczająco dużo powiedziano o szkodliwości indoktrynacji kościelnej, więc przedstawię tu moje główne zarzuty w dużym skrócie.

1. Wmawia dziecku poczucie winy za przejawianie normalnych ludzkich odruchów w procesie naturalnego rozwoju.
2. Czyni seks - jedną z podstawowych aktywności i przyjemności człowieka - czymś "nieczystym", według władarzy kościoła najlepiej uprawiać go tylko w celu prokreacji i z zamkniętymi oczyma.
3. Psychicznie kastruje mężczyzn, czyniąc z nich bojących się własnego cienia świętoszkowatych słabeuszy, którzy zamiast zmieniać życie swoje i innych na lepsze działaniem własnym - wolą klepać modlitwy.
4. Zabiera radość z życia oraz mentalną wolność, ogranicza postrzeganie świata do czerni i bieli, dobra i zła - gdzie to winnym jest "szatan" (bliżej nieokreślona postać nakłaniająca do grzechu).
5. Posiadanie przez KK ogromnych majątków, mieszanie się do polityki oraz oświaty - czyli tam gdzie zupełnie nie jest jej miejsce. Czemu to "słudzy Boga" potrzebują tak wielkiej ilości

wpływów i pieniędzy?

Czy nie obiecana im została nagroda w niebie?

6. Pedofilia, zboczenia...

7. Główny symbol - martwy człowiek (bóg) przybity do krzyża. Nie zmartwychwstanie... - śmierć. Trzeba dodawać coś więcej?

Można by jeszcze długo wymieniać, to są moje główne zarzuty. Czarny pasożyt pod nazwą Katolicyzmu na dobre przyssał się do Polski, w swojej pysze uznając słowa Polak - Katolik, za tożsame.

Głęboko pochłonięci taką wiarą, ludzie - przypominają małe dziecko, które przyzwyczajone do spełniania swoich potrzeb przez czuwającego nad nim opiekuna, mimo że coraz starsze - nadal ma w zwyczaju "prosić" bliżej niezidentyfikowaną istotę o pomoc w niekorzystnej sytuacji.

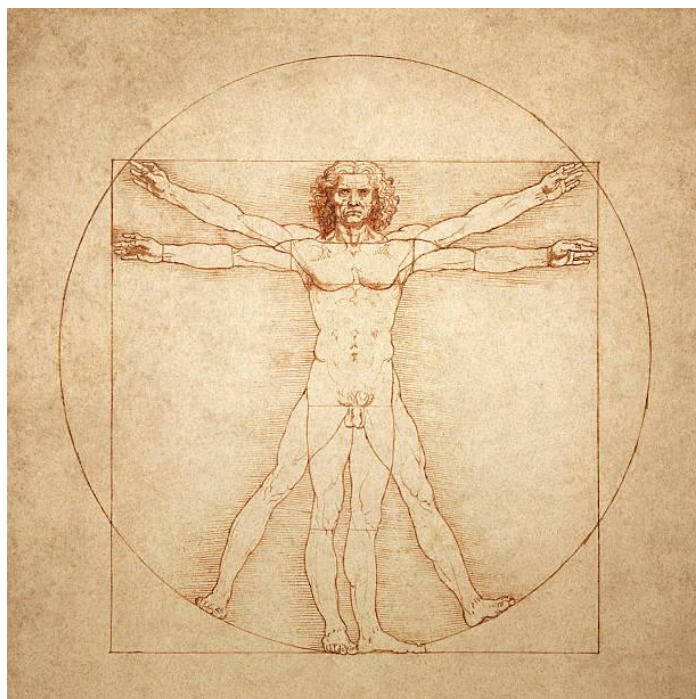
Myślę że większość spotkała się z takim zajściem. Coś idzie nie tak, szykuje się jakiś wypadek czy sytuacja zapowiada się na katastrofę - coś ma upaść, chwieje się, czy jest zagrożone uszkodzeniem.

Nie jednemu wyrwie się z ust słowo "proszę" - jakby za swoją magią, mogło zmienić rozwinięcie zdarzenia.

Nie jest to nic wstydliwego, gdy od dziecka miało się styczność z religią katolicką - tym podobne pozostałości, resztki magicznego systemu wierzeń opartym na bierności - są po części w każdym z nas.

Problemem staje się gdy znaczna część narodu zdała się zaadaptować ten schemat jako swoją życiową filozofię - "proś, błagaj, klękaj i upokarzaj się - i czekaj na efekt" - "nic w sobie zmieniać nie musisz, bo samą swoją wiarą już zostałeś zbawiony". - Żaden mężczyzna który miał styczność ze światem, nigdy nie zgodziłby się z tak absurdalnym systemem wierzeń.

Ideologia ta doprowadza do zaburzeń psychicznych, ze zdrowego człowieka czyniąc psychicznego kalekę, wiecznie nieszczęśliwą ofiarę nadstawiającą drugi policzek, gdy oprawcy śmiejąc mu się w twarz, pozbawiają go wszystkiego co posiada wartościowe - oczywiście pod płaszczykiem "miłości bliźniego".



Tak więc nie ma co liczyć na niebo, ponieważ jedyne do czego mamy dostęp to TU i TERAZ, to życie z całą jego tragedią i pięknem.

Jeśli rezultatem wiary w daną ideologię jest tylko powiększenie ogólnoludzkiej mizerii, to logicznym wyjściem na poprawę standardu życia oraz szczęścia własnego - jest tej ideologii porzucenie.

Jeśli KK byłby uczciwy i zależałoby mu na dobru swoich członków, to pokazywałby aktualne TECHNIKI polepszające życie wiernych. Szerzyłby wiedzę o organizmie oraz psychologii, jednak zamiast tego - czyni życie swoich członków, jak najbardziej nieznośnym, gdzie to człowiek staje się swoim własnym katem, pogrążonym w samo - nienawiści. Biernie czekającym na śmierć, a po niej - zbawienie.

Samorealizacja z takim ciężarem ideologii, nie wydaje się szczególnie możliwa.

Oczywiście wierzeń podobnych do KK jest wiele, ich podałem jako najbardziej kująco w oczy, sztandarowy przykład, tu na naszym podwórku.

Nie można przymuszać ludzi do miłości, ponieważ zamienia ją na nienawiść. Fundamentalną cechą miłości jest wybór, wolność.

Sukcesem najeźdźcy jest gdy naród podbity pokocha swoją niewolę, zaakceptuje swoją sytuację jako fakt, biernie godząc się na napisany im los.

Człowiek by wzrosnąć, musi otworzyć oczy na ŚWIAT dookoła niego. Nie może patrzeć wyłącznie na własne podwórko, czubek własnego nosa i twierdzić że czyni go to wyjątkowym.

Co do wyjątkowości, to czy tylko ja mam wrażenie że ostatnimi czasy stała się ona wyjątkowo wręcz powszechna? Często to co niegdyś nazywało się zwyczajnie - słabością, dziś jest

powodem do podkreślenia swojej inności. Mnożąca się ilość ludzi z zaburzeniami psychicznymi, odkrywającymi w sobie "misję" zbawienia świata, zleconą przez boga, Illuminatów, czy istoty pozaziemskie, mówi sama za siebie.

Wiara we wróżki, kryzys tożsamości cielesnej, seksualnej, gadanina o końcu świata, czasach ostatecznych...

Czasami się zastanawiam, co to właściwie jest "normalność" - system zasad zachowania obowiązujący na danym terenie? Na pewno, jednak pod płaszczykiem poprawnego zachowania, kryje się cały niezbadany wewnętrzny świat, który kieruje się już własnymi zasadami, stworzonymi poprzez naturę a drodze rozwoju.

Od lądowania na księżycu minęło niemal pół wieku. Dziś dużo i głośno mówi się o małych rzeczach, zapycha się tym naszą uwagę, gra na niskich instynktach usiłując sprzedać nikomu nie potrzebny bubel.

Rozsądny człowiek dba o swoją rodzinę, stara się zapewnić jej rozwój, nauczyć rzeczy potrzebnych do dobrego życia. Rozsądny człowiek nie wierzy w to co mówią w TV - nie wierzy nikomu na słowo, chyba że zostało ono sprawdzone. Mądry człowiek zna swoją wartość, starając się ją powiększyć - nie dając sobą szmacić.

Celem jest odłączyć się od działania kolektywu, od jego przerażającej mocy. Reprezentować siebie - człowieka czystego, którego ojcem nie jest "Bóg" - a kosmos, przyroda, ziemia. Celem jest zrobić miejsce w swojej głowie na nowe treści, przewartościowanie starych, nowe kombinacje, ułożenie.

Usunięcie wszystkich "demonów" wmawiających nam że zmiana na lepsze jest mrzonką. Odłożyć na bok ego, a otworzyć się na doświadczenie.

Każdy człowiek nosi w sobie pewien możliwy do zrealizowania potencjał, jak nasiono które może w przyszłości stać się drzewem jeśli trafi na odpowiedni grunt.

Może, nie musi - to zależy już od nas.

.....

